Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI 60 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 16 — Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 18·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Wtorek 16 grudnia 1919. Nr. 339.

Anglia i Francya utworzyły nową koalicyę.

Berlin. (PAT.). 13 bm. „Berliner Tageblatt" donosi z Hagi: Brukselski korespondent dziennika „Tiasbote" donosi z dobrze poinformowanego źródła, że **utworzenie nowej ententy przez podróż Clemenceau do Londynu stało się faktem.** Pewnem już jest, że Lloyd George i Clemenceau porozumieli się zasadniczo co do tego rodzaju układu. **Belgia przyłączy się do tego rodzaju porozumienia.** Włochy miały, jak słychać, zawiadomić inne mocarstwa, że są **również skłonne przystąpić do nowego układu.** W kołach belgijskich spodziewają się, że także i Holandya to uczyni.

Wiedeń. (PAT.) Biuro koresp. donosi z Paryża: Specyalny sprawozdawca „Matina" donosi z Londynu, że program konferencyi między mężami stanu państw koalicyjnych w Londynie został w ten sposób ustalony: **Silne wojskowe porozumienie między Francyą, Anglią i Belgią,** w ścisłej łączności z koalicyjnym sztabem generalnym, dostateczny środek przeciwko spadkowi kursów wekslowych, **porozumienie między rządem francuskim i angielskim celem wspólnego rozwiązania kwestyi tureckiej, rosyjskiej i adryatyckiej.**

Ustępstwa Francyi i Anglii na rzecz Włoch.

Paryż. (PAT.). Do Rady trzech będą należeli: prez. ministrów Anglii, Francyi i Włoch. Rada trzech ma obradować kolejno w Londynie i w Paryżu, powierzono jej również załatwienie sprawy tureckiej i rosyjskiej. **Czy Ameryka weźmie w tych obradach udział, nie jest ustalone.** W każdym razie spodziewają się tego alianci i oświadczają **gotowość do wszystkich możliwych koncesyi aby** umożliwić Ameryce kompromis. „Chicago Tribune" donosi, że na **wypadek wycofania się Ameryki zupełnie z polityki europejskiej, Lloyd George i Clemenceau przyrzekli Włochom spełnienie wszystkich ich aspiracyi w Dalmacyi.**

Życzliwe neutralne stanowisko Polski wobec Ukrainy.

Wiedeń. (PAT.). „Der Morgen" podaje za „Neue Zuercher Zeitung" wywiad z posłem ukraińskim w Berlinie, **Mikołajem Wassilką,** który oświadczył, **że główne niebezpieczeństwo, grożące obecnie Ukrainie, pochodzi ze strony Wielkorosyi.** Tak Polska jak i Rumunia, które są wtajemniczone w układy ententy, **nie podejmą niczego, ażeby przeszkodzić akcyi ukraińskiej przeciwko Denikinowi.** Rumunia dostarcza Ukrainie amunicyi i materyału wojennego. Także i **stanowisko Polski jest wobec Ukrainy życzliwie neutralne.**

Rozbicie bolszewików nad Dźwiną.

Warszawa. (PAT.). Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 14 bm.: Front litewsko-białoruski: Pod Połockiem oddział naszej piechoty przeprawiwszy się na prawy brzeg Dźwiny, **rozbił bolszewików i zniszczywszy tor kolejowy, powrócił na swoje stanowisko, biorąc jeńców i karabiny maszynowe.** Na południe od Prypeci nasze oddziały wywiadowcze rozbiły bolszewików w miasteczku Skrygałowice i we wsi Ostrożance. Front wołyński: Ożywiona działalność patroli wywiadowczych.

Zupełne oczyszczenie Łotwy z wojsk niemieckich.

Warszawa. (PAT.). Z Kopenhagi donoszą: **Terytorya łotewskie zostały ostatecznie oczyszczone z wojsk niemieckich,** które wycofawszy się na terytoryum litewskie znajdują się poza linią Szawle-Murawiewo. Wojska łotewskie zdobyły w Kurlandyi **bogate łupy wojenne,** między innymi **40 armat, 200 karabinów maszynowych, oraz znaczną liczbę pociągów i statków opancerzonych i amunicyę.** Wielkie składy materyału wojennego, zgromadzonego przez Niemców w Szawlach, będą **rozdzielone przez międzysojuszniczą komisyę gen. Nissela pomiędzy państwa bałtyckie.** Komisya gen. Nissela z dobrym skutkiem roztacza kontrolę nad granicą niemiecką i zatrzymała **właśnie pod miejscowością Langwarden nowy transport wojsk niemieckich, który nadszedł z Niemiec.**

Dwa błędy min. Bilińskiego.

Warszawa. (Tel. pryw. M.) Jak donoszą dzienniki wczoraj o godz. 5 popołudniu były minister skarbu Dr Biliński pożegnał się ze swoimi dotychczasowymi współpracownikami i w odpowiedzi na przemówienie wiceministra Byrki, powiedział między innymi co następuje: **Przyznaję się do dwóch błędów, popełnionych na początku i na końcu;** moim pierwszym błędem było to, że wyczytawszy w dziennikach, iż w lipcu ma się odbyć wymiana banknotów i przybywszy do Warszawy w lipcu, nie dowiedziałem się zaraz, **czy są owe banknoty gotowe.** Byłem tego pewny, że rząd **je musi mieć.** Dopiero gdy objąłem rząd ministra skarbu, dowiedziałem się, że ich niema. Taki sam błąd **popełniło całe społeczeństwo,** nie chcąc wierzyć, że **jak długo niema nowych banknotów, których wydrukowanie potrwać musi 3—4 miesięcy, tak długo nie można przystąpić do wymiany.** Drugi błąd popełniłem wczoraj, jak przyznaję się, z całą **świadomością.** Szereg moich przyjaciół politycznych udał się do mnie i radził mi, bym choć z poświęceniem własnej ambicyi, zaofiarował swoją pracę dla dobra skarbu polskiego. Otóż ze strony tych przyjaciół byłem proszony, bym się udał do posła Witosa i przedstawił mu, że zarzuty, które mi ogólnie robią, **mijają się z prawdą.** To, co się stało, był to **błąd polityczny, bo wyglądał na ubieganie się o posadę,** a jednak musiałem go popełnić, bo gdybym był tego nie zrobił, byliby mi przyjaciele zarzucili, że gdybym był uprzedził p. Witosa, byłbym pozostał w urzędzie.

Nie zrobiłem błędu, postawiwszy 10 przykazań, gdyż wprowadziłem przez to do skarbowości polskiej **zasady europejskie,** które może nie będą cofnięte. **Nie popełniłem błędu,** zaciągając **pożyczkę amerykańską u firm, które mi najgorętszej polecił p. Paderewski, Skrzyński i goście amerykańscy.** [illegible] przeciwnie, że nie popełniłem błędu, iż starając się o to, **żeby zagraniczna żadna misya nie czyniła zakupów bez wiedzy naszej,** [illegible] się zakupom uskuteczniony przez pana prezydenta ministrów. Ja pierwszy uznaję, że pan Paderewski ma wiekopomne zasługi przez to, iż przygotował sprawy Polski w Ameryce. **Jemu też mamy do zawdzięczenia 14 punktów Wilsona.** To jest jego zasługą wiekopomną. Ale z tego nie wynika, **żeby szef gabinetu mógł zaciągać przez zakupy około 2 miliardów pożyczki zewnętrznej, pod warunkami, które po części uwłaszczają honorowi polskiemu. Musiałem się temu sprzeciwić i to było źródłem przesilenia gabinetowego. Było niemożliwem, żebym był się mógł posunąć do ustępstw w tej sprawie, dla pozostania w gabinecie.** Sądzę, że **nigdy w życiu nie będę żałował, iż wstąpiłem na tą drogę.** O ile zaś chodzi o program to przed stawiłem go w Sejmie w październiku, kiedy nie przypuszczałem, że mam przed sobą około jeden rok, aby ten program w życie wprowadzić. Panowie weidzą, ajk ten program wygląda. Najpierw **musiałem zrobić porządek tu, w naszym budżecie.** Pan szef sekcyi budżetowej ma **w tegorocznym budżecie podwaliny, na których można dalej działać,** ażeby gospodarkę skarbową utrzymać w porządku. **Przygotowaliśmy podatek dochodowy i skarbowy.** Właściwy zaś wielki program miał się rozpocząć w marcu. **W marcu mieliśmy zunifikować banknoty, dalej wnieść ustawę bankową, zarządzającą wprowadzenie złotego polskiego, opartego na częściowem pokryciu w złocie.** W końcu minister Biliński serdecznie podziękował urzędnikom za współpracę i wezwał ich do energicznej pracy dla dobra Polski.

Protest przeciw prowizoryum w Galicyi wschodniej

Lwów. (PAT.) Z inicyatywy polskiego stronnictwa ludowego, Piastowców, odbył się wczoraj w sali „Sokoła" wielki wiec protestacyjny przy licznym udziale przedstawicieli wszystkich stronnictw, młodzieży i obrońców Lwowa. Przybyli też włościanie z szeregu powiatów wschodniej Małopolski. Przewodniczył p. Bojko. Po przemówieniach szeregu mówców rozmaitych odłamów, p. Stroka z Siemianówki imieniem ludu polskiego złożył deklaracyę, że **lud włościański walczyć będzie do ostatniej kropli krwi w obronie swej ziemi na kresach.** Reprezentant czytelni im. Goldmana, grupującej żydów asymilatorów, zgłosił deklaracyę **solidaryzującą się z protestem.** Taką samą deklaracyę złożył reprezentant związku narodowo-robotniczego. Wkońcu uchwalono rezolucyę oświadczającą, że **naród polski uważa wschodnią Małopolskę za nierozłączną część państwa polskiego i na prowizoryum, tudzież jakiekolwiek ograniczenie naszych praw do tej ziemi nigdy się nie zgodzi.**

Niemcy jeszcze nie odpowiedziały na notę koalicyi

Berlin. (PAT.) „Lokalanzeiger" donosi: Dowiedujemy się ze strony miarodajnej, że do wieczora 12 bm. **odpowiedź Niemiec na dwie ostatnie noty koalicyjne nie nadeszła jeszcze do Paryża.** Nie ustalono jeszcze składu komisyi niemieckiej, która ma wyjechać do Paryża.

Powieszenie patryarchy w Tichonie.

Berlin. (PAT.). Dzienniki [illegible] donoszą z Amsterdamu Dzienniki angielskie przynoszą radiotelegram głównej kwatery Denikina. [illegible] według nadeszłych tam wiadomości bolszewicy **zająwszy Woroneż powiesili patryarchę Tichona na carskich wrotach cerkwi.**

Aresztowanie mordercy [illegible] kupców.

Lwów. PAT. Śledztwo w sprawie zamordowania 6 kupców żydowskich na drodze [illegible] kulikowskiego w pobliżu Lwowa [illegible] sprawców morderstwa. Aresztowano [illegible] Kamionki Strumiłowej Ezycha [illegible] który [illegible] przyznał [illegible] Znaleziono przy nim 6900 [illegible] pochodzących z rabunku. Wspólnik jego [illegible] zbiegł. Szeregu odstawiono do więzienia w Krakowie.

Aresztowania w ukraińskim „Komitecie Horożańskim”.

Lwów, 14 grudnia.

Istnieje we Lwowie od czasu ucieczki wojsk ukraińskich

„Horożańskij (obywatelski) Komitet”.

którego zadaniem początkowo było niesienie materyalnej pomocy Rusinom lwowskim.

Za zezwoleniem władz polskich, rozszerzano agendy tego Komitetu na rozmaite sekcye, które opiekowały się jeńcami, internowanymi, a w końcu podjął się on pośredniczenia przy wymianie listów z osobami, znajdującemi się poza frontem bojowym.

Zaufania, jakiem darzyły władze polskie ten Komitet

nadużył on w bezprzykładny sposób.

Korzystając z tego, że wadze nie kontrolują jego działalności, urządzono tam

tajny komitet werbunkowy,

którego zadaniem było ściągać wszystkich młodych ludzi z Galicyi wschodniej i przez Czechosłowaczyznę

wysyłać ich na ukraiński front bojowy.

W Komitecie tym był osobny oddział, kierowany przez panienki, który udzielał instrukcyi uciekinierom, jak mają zachowywać się w drodze, wyznaczył turę i zaopatrywał w dokumenta podróżne i fundusze.

Werbunek ten istniał od kilku miesięcy, aż nareszcie, dzięki energii wojskowej służby wywiadowczej, zosta wykryty, a

połowa personalu Komitetu tego znajduje się już w aresztach sądu wojskowego.

Afera ta jest w związku z podanemi poprzednio informacyami o masowej dezercyi młodzieży ukraińskiej z Galicyi.

Podpalacz włosów

NIEBEZPIECZNY FIGIEL RZYMSKICH ULICZNIKÓW.

Kraków, 15 grudnia.

(m-m) Swego czasu w Berlinie wywołał wielkie zaniepokojenie nieznany sprawca, który dziewczętom na ulicy obcinał warkocze. Obecnie, jak donosi „Messagero”, mieszkanki Rzymu są napastowane przez jakieś indywidua, zapalające włosy przechodzącym kobietom. Ten przykry „kawał” — nietylko może spowodować zniszczenie włosów, ale wręcz zagraża życiu. W kilku wypadkach zdarzyło się, że cała fryzura stanęła w płomieniach i tylko przytomności umysłu i szybka interwencya przechodniów uratowała ofiary nieznanych urwipołciów. Spracy tego „pożaru włosów” miorą się do wykonania swego niebezpiecznego figla w sposób bardzo „fachowy”. Posiadają oni rodzaj wędki, na której przytwierdzają jakąś palną substancyę, zdaje się, że mieszaninę siarki z fosforem. Wędkę zaczepia się o warkocz lub węzeł włosów, co w ścisku nie trudno jest zrobić niepostrzeżenie. „Messagero” wzywa policyę rzymską, aby energicznie zajęła się wyśledzeniem winowajców.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Poniedz. 15 grudnia

Św. Waleryana

Wschód słońca 7·32

Zachód słońca 3·38

Długość dnia 8·06

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Poniedziałek: „Nerwowi”.
Wtorek: „Nina”

TEATR „BAGATELA”.

Poniedziałek: „Roztwór prof. Pytla”.
Wtorek: „Kobieta bez skazy”.

TEATR POWSZECHNY:

Poniedziałek: „Białe fartuszki”.
Wtorek: „Białe fartuszki”.
Środa: „Białe fartuszki”.

WYKŁADY w DOMU ARTYST. (pl. św. Ducha).

Wtorek, Zdzisław Jachimecki: „Muzyka K. Debussy'ego”. (Z ilustracya muzyczna pianistki M. Tyrawiczówny.)

13 milionów koron dla krakowskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

(l) W dniu wczorajszym prezydyum miasta [illegible] jedną z czerniowieckich instytucyi bankowych **zawiadomienie, iż p. Kochański syn burmistrza miasta Czerniowiec zapisał 6 milionów lei, tj. około 18 milionów koron na cele Wszechnicy Jagiellońskiej.** Królewski ten iście zapis był podobno początkowo przeznaczony dla uniwersytetu lwowskiego, wobec niezdecydowanego jednak dotąd losu Galicyi wschodniej, hojny ofiarodawca porzucił swą myśl pierwotną i olbrzymią tę sumę przeznaczył dla naszej Alma Mater. Królewski dar p. Kochańskiego będzie bezwątpienia pamiętnym w historyi.

—o—

(l.) **KU CZCI SIENKIEWICZA** urządziła w dniu wczorajszym akademickie Koło artystyczno-literackie uroczystą Akademię w auli w Uniwersytetu Jagiellońskiego o godzinie 11-ej przed południem. Uroczystość zgromadziła reprezentantów Uniwersytetu, przedstawicieli sfer literackich i artystycznych oraz tłumny bardzo zastęp młodzieży. Akademię rozpoczęło przemówienie p. Kiełpińskiego, który imieniem młodzieży złożył hołd zasługom wielkiego twórcy „Trylogii”, poczem nastąpiły recytacye poszczególnych ustępów z dzieł Sienkiewicza, wygłoszona przez artystę teatru miejskiego im. Słowackiego p. Krasnowickiego i przez wybitne siły amatorskie, a to p. Hamerską, p. Pollaka i p. Gułkowskiego. Clou uroczystości stanowiło przemówienie znanego krytyka literackiego p. Ferdynanda Hoesicka, który wspomnieniem osobistem życia wielkiego pisarz, wypowiedzianem ogromnie żywo i barwnie obudził ogólne zainteresowanie i wywował szczere oklaski. Czysty dochód z uroczystości przeznaczono na cele Bratniej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

(l) **NA GWIAZDKĘ DLA ŻOŁNIERZA W POLU** miała być przeznaczona niedziela wczorajsza. Tak przynajmniej głosiły poprzednio komunikaty, zapowiadające w imieniu Komitetu wigilijnego iluminacyę nalepkową w Krakowe. Niestety, mimo iż hasło: „dla żołnierza w polu” winno było obudzić serdeczny odzew w społeczeństwie, okna ozdobione nalepkami należały wprost do rzadkości. Przechodziło się wzdłuż i wszerz całe długie ulice, a nigdzie prawie „ani na lekarstwo” nie spotykało się nalepek na które przecież mogli i powinni byli zdobyć się wszyscy. Widocznie zapał, który dał tak duże rezultaty finansowe w urządzonym przez artystów teatrów krakowskich „dniu żołnierza” ostygł szybko i nie wystarczył już na dzień wczorajszy.

FIRMA TOMASZTWSKI skład szkła i porcelany w Rynku gł. przeznacza 10 proc. od sprzedaży w dniu 15 bm. na rzecz żołnierza w polu.

Z TEATRU „BAGATELA”. „Roztwór Pyta” rozweselający zawsze widownię teatru powtórzony będzie dzisiaj a następnie dopiero w niedzielę 21 bm. Jutro we wtorek również po raz ostatni przed świętami **„Kobieta bez skazy”** Zapolskiej, która we środę 17 bm. ustąpi miejsca słynnej **„ Tancerce”** Lengyela z p. Kozłowską w tytułowej roli. Przezabawna **„Hiszpańska mucha”** zabawi wszystkich we czwartek popołudniu.

(l.) **HOTEL DREZDEŃSKI ZAKUPIONY PRZEZ BANK KRAJOWY.** Jak się dowiadujemy Bank Krajowy nabył na własność ogromny hotel Drezdeński u wylotu Linii A-B i ul. Floryańskiej. W najbliższym czasie w lokalu tym maja być pomieszczone biura Banku.

(T) **WIELKIE KRADZIEŻE BIELIZNY W TUT. WOJSKOWYCH SZPITALACH.** Jak się dowiadujemy w tutejszych szpitalach wojskowych giną od pewnego czasu masowo bielizma i ubrania przeznaczone dla chorych i rannych żołnierzy. W tych dniach wykryto wielkie nadużycia w kilku szpitalach tut. załogi.

Bieliznę i mundury kradli podobno funkcyonaryusze tych szpitali i albo rozdawali je swem żonom i dzieciom lub też puszczali rzeczy na pasek.

Jak się dowiadujemy sprawa zanosi się na setki tysięcy koron szkody. Śledztwo prowadzone przez wojskowość w toku.

(T) **WYKRYCIE WOJSKOWO-GUMOWEGO PASKA.** Jak się dowiadujemy wykryła podobno wojskowość w tych dniach wielkie nadużycia z bumami automobilowemi. — Gumy te przychodziły podobno pod adresem i na ręce pewnych oficerów, którzy następnie odsprzedawali je prywatnym osobom na pasek. Miano podobno aresztować sześciu oficerów wmieszanych w tą aferę między innymi poruczników, Kubickiego i Wilhelma Rippera. Miano również aresztować inżyniera pryw. Mayera właściciela biura automobilowego. Aresztowanych odstawiono do wojskowych aresztów na Montelupich Dalsze śledztwa w toku.

(W) **O REAKTYWOWANIE URZĘDNIKÓW I PROFESORÓW.** Ze Lwowa donoszą: Związek emerytów państwowych wdów i sierot działając w myśl uchwały wiecu w sprawie obrony kresów wschodnich, odniósł się do wszystkich ministrów w Warszawie z propozycyą, aby wobec silnego odpływu urzędników i profesorów z Galicyi wschodniej do ziem byłego zaboru rosyjskiego i pruskiego, powoływali napowrót do służby zdolnych pensyonistów na dawne posterunki az wynagrodzeniem podług obecnego systemu. Miarodajnym ma być nie wiek emeryta, lecz jego siły i energia życiowa.

OTWARCIE WYSTAWY OBRAZÓW W WARSZAWIE. Wczoraj w południe nastąpiło otwarcie wystawy Towarzystwa zachęty dla sztuk pięknych. Na wystawę nadesłało swe dzieła wielu artystów z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania i Wilna. Można więc ją uważać za pierwszą ogólnopolską wystawę. Wystawę zwiedzały tłumy publiczności. Po południu przybyli na wystawę naczelnik państwa, minister sztuki i kultury i wiele osobistości z najwyższych sfer urzędowych.

NOWY ROK SZKOLNY W UNIW. POZNAŃSKIM. W styczniu 1920 r. rozpocznie się od semestru zimowego nowy rok szkolny w uniwersytecie poznańskim. Semestr trwać będzie do Wielkiej Nocy. Na wydziale prawa i nauk ekonomicznych i politycznych otwarte zostaną wszystkie lata. Okres studyów ma trwać lat 3 (trzy). Uwzględnione jest prawodawstwo wszystkich dzielnic Polski. Początek zapisów 2 stycznia. Początek wykładów 12 stycznia.

ZŁOTODAJNE TERENY. (m-m) Pisma belgijskie donoszą, że w Kongo odkryto nowe „złote” tereny. Znaleziona tam obecnie bryła złota o wadze 17.200 uncyi jest największą, jaką dotychczas w Afryce wydobyto.

(l.) **ZNIKNIĘCIE NAJWIĘKSZEGO OKRĘTU FRANCUSKIEGO.** Największy okręt francuski „France”, który dnia 7-go grudnia wyruszył z Tyne do Baltimore, przepadł bez wieści. Obawiają się, iż okręt ów zatonął w czasie gwałtownych burz, szalejących w pierwszych dniach grudnia.

—o—

Pamiętajcie o gwiazdce dla żołnierza w polu!

Datki na gwiazdkę dla żołnierza w polu przyjmuje Redakcya „Gońca Krak.” Kraków, ul. Dunajewskiego l. 7.

NADESŁANE.

Powrót „na ojczyzny łono".

Kraków, 11 grudnia.

Powrót Alzacyi i Lotaryngii na łono macierzy francuskiej stał się już faktem, zadokumentowanym w całej pełni. Świeżo depesze doniosły właśnie o wkroczeniu posłów alzackolotaryńskich w mury parlamentu francuskiego. Z tą chwilą życie polityczne tych krajów anektowanych sprzęgło się z życiem Francyi prawdopodobnie na wieki.

„Wierzę w Boga, nie wierzę w siłę. Sprawiedliwość jedynie jest trwała"... — pisała ongi, po porażce, doznanej w roku 1806, królowa Ludwika pruska do swego ojca.

Słowa te dziwnie zastosować się dają do zmienionych obecnie losów Alzacyi i Lotaryngii. Siła, która na wieki, — jakby się zdawać mogło, — poddała te kraje pod stopy ciemięzcy pruskiego, zawiodła. Nadszedł dla tych krajów dzień „jedynie trwałej" sprawiedliwości.

Kraje te, podobnie jak i Polska, nie utraciły nigdy wiary w sprawiedliwość dziejową. W ciągu prawie półwiekowej martyrologii swej żyły one duchem tego protestu, który — przed laty, w momencie rozstawania się z Francyą, deputacya alzacko-lotaryńska założyła zarówno wobec zgromadzenia narodowego w Bordeaux, jak i wobec patrzącej na ten gwałt pruski Europy.

Posłowie alzacko-lotaryńscy, wiążąc przeszłość z teraźniejszością i przyszłością, pierwszy akt wznowionego współżycia swego z Francyą rozpoczęli, — jak o tem doniosły właśnie telegramy, — od odczytania ówczesnego protestu.

Otrząśnijmy pył czasu z tego dokumentu i przypomnijmy choćby pierwszy z jego paragrafów, bo ma on i dla nas cechę aktualności.

„Alzacya i Lotaryngia — brzmiał on, — **nie chcą być odstąpione. Złączone od przeszło dwóch wieków z Francyą,** tak w dobrej, jak i w złej doli, te dwie prowincye, bezustannie wystawione na ciosy wroga, **ustawicznie poświęcały się dla wielkości narodowej. Przypieczętowały one swą krwią nierozwiązalny pakt, wiążący je z całością francuską.** Zakwestyonowane dzisiaj przez pretensye obce, kraje te zapewniają mimo wszelkie przeszkody i niebezpieczeństwa, nawet pod jarzmem zdobywcy, o swej niezłomnej wierności. Jednomyślnie wszyscy, tak obywatele, pozostający w swych domowych ogniskach, jak i żołnierze, którzy pospieszyli pod sztandary, jedni głosując, drudzy walcząc, wyrażają Niemcom i światu **niewzruszoną wolę Alzacyi i Lotaryngii pozostania nadal ziemią francuską".**

Czytając te słowa, nasuwa się sama przez się analogia z losem naszej Galicyi wschodniej, analogia, przemawiająca zresztą bardziej jeszcze na korzyść naszej Galicyi. — Jeśli bowiem Alzacya i Lotaryngia powoływały się wczoraj i dziś się powołują na dwuwiekową łączność swą z Francyą i jeśli wymierzona jej jest sprawiedliwość, to t. zw. Galicya od pół tysiąca lat z górą nie traciła ani na chwilę łączności z Polską i tę łączność nie równie obficiej, aniżeli Alzacya i Lotaryngia, krwią swoją zrosiła, a jednak „świat" uznaje dziś za słuszne i sprawiedliwe, aby to święte prawo Polski do jej wschodnich obszarów zakwestyonować...

Wróćmy jednak, po tej krótkiej wycieczce, na ciernisty rozłogi naszego politycznego życia, do sprawy tryumfującej dziś Alzacyi i Lotaryngii. Wyrównanie gwałtu, popełnionego na niej w przeszłości, wzmacnia i u nas wiarę w tryumf naszej sprawy. Wszak jedynie trwałą jest — sprawiedliwość...

Że zaś gwałtem była aneksya obszarów alzacko-lotaryńskich, to któż o tem wątpi? Nie kto inny, ale właśnie znakomity pisarz niemiecki i profesor uniwersytetu, Fauerbach, dowiedziawszy się o planie aneksyi tych krajów, porwał się ze swego łoża, na którem był złożony śmiertelną chorobą, aby zaprotestować przeciw gwałtowi i przestrzedz Niemcy przed następstwami tego kroku. Gdy niemieccy zaborcy wyli z radości, on wołał: **Vae victoribus!** — biada zwycięzcom!

„Czemże — wołał — będzie dla nas Alzacya i Lotaryngia, tak dalece francuskie w głębi duszy, którą zrabujecie **prowizorycznie?** Drugą Polską! Będzie sępem, wżerającym się we wnętrzności Prometeusza. Jeden na wschodzie, drugi na zachodzie!...

„Niemcy, bracia moi! — zaklinał w proroczym porywie ducha. — Powtarzacie błąd, popełniony przez Austryaków w Wenecyi. **Zapłacicie** zań tak, jak oni i wkrótce powtórzycie za nami: Vae victoribus!"

Był to rzadki wśród Niemców, gdy chodzi o dokonywanie podbojów, głos rozumu i serca. Niemcy jednak nie zrozumieli i nie usłuchali tego głosu. I jakże go mieli usłuchać, skoro według jednej z dowcipnych legend alzackich, Niemiec posiada żołądek w tem miejscu, gdzie innym pulsuje ludzkie — serce.

Gdy Bóg, — mówi owa legenda, — stwarzał pierwszego człowieka, dyabeł, pozazdrościwszy Bogu tej sławy, chciał również stworzyć człowieka. Pan Bóg nie przeszkadzał mu w tem dziele. Dyabłu, przy pomocy Wszechmogącego, udało się stworzyć człowieka. Człowiek ten chodził, ale jakaż była rozpacz dyabła, gdy spostrzegł, że zapomniał włożyć w piersi czowieka tego serce! W miejscu, przeznaczonem na umieszczenie serca, ulokował mu drugi żołądek. Uderzył w prośby do Stwórcy, prosząc go, aby mu pomógł naprawić błąd popełniony. „Nie! — powiedział wtedy Pan Bóg. — Niech tak zostanie, jakeś uczynił. Człowiek twojej roboty, bez serca, a natomiast o dwóch żołądkach, zwać się będzie Prusakiem"...

Niemcy nie mieli serca na tyle, aby odczuć, że gwałt, zadany Alzatczykom, musi ugruntować we Francyi myśl odwetu. Gdybyż mieli chociaż szczyptę rozumu! Ale i tego odmawia im kuplet, sklecony w dobie poaneksyjnej w Alzacyi:

> Unser alter Preussen Keonig
> Ist ein Esel so gibt's wenig
> Und sein ganzesMinister
> Ist ein Esel, g'rad' wie er.

Brak rozumu i serca stworzył **gwałt alzacko-lotaryński, któremu kres ostateczny kładzie moment pojawienia się posłów tych krajów w parlamencie francuskim. My, którzy wiemy, czem jest moc jarzma u obcych, na równi z Alzatczykami i Lotaryńczykami odczuwamy radość z powodu ich powrotu „na Ojczyzny łono".**

Szczerze **życzliwymi braćmi byliśmy im od pierwszej chwili ich niedoli. Gdy dnia 18 lutego 1874 roku posłowie alzacko-lotaryńscy weszli do Reichstagu i gdy jako pierwszy krok postawili wniosek, aby pozwolono ich ojczyźnie wypowiedzieć swe zapatrywanie na sprawę aneksyi, członkowie polscy Reichstagu byli tymi, którzy wniosek ten wespół z Duńczykami poparli.**

Aż do ostatnich **czasów przedstawiciele tych krajów znajdowali wśród Polaków poparcie w swych troskach na terenie parlamentu niemieckiego. Będąc braćmi w niedoli, pozostaniemy nimi i w tym nowym okresie ich życia, łączącego na wieki losy Alzacyi i Lotaryngii z losami macierzy tych krajów — zwycięskiej Francyi.**

(—ski).

Wybór zawodu a pobudki erotyczne.

Zawód przypadkowy i zawód z powołania. — Fetyszyzm normalnego człowieka. — Sztuka i erotyzm. — „Eros, wszechzwycięzca" w boju.

Kraków, 9 grudnia.

(m-m) Bardzo często zdarza się, że człowiek zapytany, dlaczego wybrał sobie ten lub ów zawód, — jeżeli chce być szczerym, — odpowiada:

— Przypadek mnie popchnął na tę drogę...

Lub:

— Tak sobie rodzice życzyli...

W wyborze zawodu najczęściej zatem decyduje przypadek lub przymus zewnętrzny. Zwykło w takich razach człowiek, który nie z powołania obrał sobie dany zawód, posiada jakąś „pasyę", zajmuje się jakimś sportem — con amore, wyładowując w ten sposób swój właściwy temperament i istotne upodobania. Jeżeli zaś ktoś idzie za głosem swego powołania, to zawsze na dnie jego decyzyi leży pobudka erotyczna. Rola, jaką erotyka odgrywa przy wyborze zawodu, jest tylko jednym z przejawów wpływu czynnika erotycznego na nasze życie.

Życie człowieka da się przyrównać do drzewa, którego korzenie tkwią głęboko w ziemi, a gałęzie biegną w niebo.

Jest to zdawna stwierdzonym i znanym faktem, że wszelka twórczość artystyczna jest mniej lub więcej uświadomionym erotyzmem. Z tego samego źródła czerpią filozofowie.

Z francuskiej niwy.

Wybuch miny literackiej. — Moliere czy Corneille? — W pogoni za nagrodą Goncourta. — Drożyzna podręczników szkolnych. — We Francyi, a u nas.

We francuskim świecie literackim nastąpił wybuch miny, powodując kłótnię i wrzawę. Założył ją p. Pierre Louys, człowiek o głośnem nawet poza Francyą nazwisku literackiem, we Francyi zaś słynący ponadto z niezwykłej w rzeczach literatury erudycyi.

Mina wybuchła, a efekt tego wybuchu był taki, że pomnik Moliera, zda się, chwiać się zaczął w oczach jego miłośników, podczas gdy posąg Corneille'a zdawał się wznosić wyżej na swym piedestale.

Jakże to się stało? — spytacie. A oto rzecz cała wynikła z tego, iż pewnego dnia „l'Intermediaire des Chercheurs et Curieuxe" wydrukował artykuł, podpisany przejrzystymi inicyałami „P. L-s". którego treścią było takie mniej więcej pytanie: Czy też „Amphytrion" nie jest przypadkiem dziełem Corneille'a raczej, aniżeli Moliera?

Tego tylko potrzeba było, aby wywołać najpierw konsternacyę, a potem wrzawę. „Amphytrion"! Wszystkie podręczniki, wszystkie encyklopedye krajowe i zagraniczne przypisywały powstanie tego dzieła Molierowi, aż tu nagle zjawia się śmiałek, który podważa autorytet jednego ze starych bogów na korzyść drugiego.

Wszyscy Molierzyści powstali i poczęli ostrzyć pióra przeciw zuchwalcowi. Także poważny „Temps" wziął udział w batalii i napomknął coś ze zgorszeniem o „uwłaczającej sugestyi". A widząc to śmiałek, zrzucił przyłbicę i pod pełnem imieniem swem i nazwiskiem ruszył do walki przeciw fałszywym bogom.

„Molier — pisze — jest arcydziełem Corneille'a. — Nie jest on do Corneille'a podobny ani ze stylu, ani z duszy. Nie jest on z jego krwi, ale z jego palca"...

Niezwykła erudycya czyni z tego antagonisty Moliera strasznego przeciwnika. Człowiek ten nie szanuje żadnych świętości, gdy jego przekonanie podszeptuje mu co innego. Gotów jest wtedy do „bluźnierstw". Więc bluźni! Bluźni, twierdząc, że w „Amphitrionie", tak jak w „Don Juanie", „Tartuffie" lub „Mizantropie" rola Moliera jest tylko rolą „arrangeur'a", który ośmielił się wsunąć między boskie wiersze swój płaski dziób.

Atak jeszcze nie doszedł do tak zwanego kulminacyjnego punktu. Pan Pierre Louys obiecuje zabrać jeszcze w tej sprawie głos w innym artykule, w którym wystąpi z głównymi, miażdżącymi argumentami. Najcięższe pociski, jako dobry szermierz, zachował sobie na sam koniec dyskusyi, siejąc w szeregach Molierzystów mękę — oczekiwania.

* * *

A oto drugi powód do denerwującego oczekiwania. Na początku grudnia, dorocznym zwyczajem, mają być w Paryżu rozdzielone nagrody literackie: nagroda Goncourta oraz nagroda Vie Heureuse.

Jako kandydatów do nagrody Goncourta wskazują między innymi autora „Croix de Bois" — Rolanda Dorgeles'a, autora „Le sept parmi les hommes" — t'Serstevens'a, pp. Alberta Adesa i Alberta Josipovici — autorów „Le Livre de Goha le Simple" i t. p.

Ale... Właśnie i tu jest poważne „ale". Oto p. t'Serstevens, choć pisze po francusku, jest Belgijczykiem, a zaś pp. Josipovici i Ades są Egipcyaninami.

Czyż więc nagroda Goncourta ma powędrować na obczyznę? Takie pytanie zadaje sobie egoizm francuski, że zaś raz już dał on w podobnym wypadku odpowiedź negatywną, odmawiając przyznania nagrody p. Binet-Valmerowi z tej racyi, że był on wówczas jeszcze obywatelem Szwajcaryi, więc i tym razem zapewne nagroda Goncourta nie wyjdzie poza granice Francyi.

Co się tyczy nagrody „Vie Heureuse", to komitet, w liczbie członków którego widnieje polskie nazwisko Małgorzaty Poradowskiej, postanowił tym razem przeznaczyć ją kobiecie.

Może zatem otrzyma tę nagrodę pani Louise

Każdy człowiek ma pewne skłonności i upodobania, z których sam sobie nieraz nie zdaje sprawy. Estetyczne zainteresowanie wykazuje niesłychanie bogatą, rozległą skalę. Jeden interesuje się oczami, drugi rękami, trzeci entuzyazmuje się zgrabną, małą nóżką, czwarty zwraca specyalną uwagę na uszy, na nos, na piątym robi wrażenie całość postaci, na szóstym chód i ruchy. W ten sposób powstaje „fetyszyzm normalnego człowieka", od którego nikt prawie wolnym nie jest.

Te seksualno-estetyczne upodobania wpływają częstokroć decydująco na wybór zawodu. „Fetyszysta nóg", który, jak n. p. Retif de la Bretonne, wpadał w zachwyt na widok ładnie obutej nóżki — napewno będzie czuł pociąg do zajęcia, pozostającego w jakimś związku z nogami. Zostanie szewcem albo pedikurzystą, tak samo, jak manikurzysta zwykle jest fetyszystą rąk. Zainteresowanie ręką może popchnąć malarza lub rzeźbiarza do rysowania samych rąk, psychologa do specyalnych studyów manualistyczn., a fizyologa do badania funkcyi fizyologicznych ręki. Ktoś inny jeszcze zostanie n. p. rękawicznikiem.

Jeśli fetyszysta rąk jest poetą, to będzie opiewał piękność ręki. Przykład klasyczny „Gioconda" d'Annunzia, który ten utwór swój poświęcił przepięknym dłoniom Eleonory Duse.

Bywają ludzie, zdradzający zmysłowy pociąg do pięknych włosów. Fryzyerzy, którzy w swym zawodzie dochodzą do mistrzowstwa, często odznaczają się pobudliwością erotyczną w kierunku włosów.

Także i u lekarzy popęd zmysłowy może rozstrzygać o wyborze specyalności. Medyk interesujący się kształtem nosa, specyalizuje się w chorobach nosa, namiętny wielbiciel kobiet staje się lekarzem kobiecym, przekształcając swe sadystyczne popędy w ratunkową działalność, fetyszysta uszu zajmie się chorobami usznemi, nie uświadamiając sobie zresztą należycie źródła swego powołania.

Może się to wydać nieprawdopodobnem, ażeby chirurg swej słabostki używł jako podkładu do silnej i pożytecznej działalności. A jednak zdarza się to nierzadko w myśl zasady Hebbla: „Nasze cnoty są nieprawemi dziećmi naszych wad".

Badania, prowadzone w tym kierunku przez poważnych fachowych uczonych, pouczają nas, jak potężną jest władza Erosa, którego Sofokles nazwał „wszechzwycięzcą w boju". Eros rozstrzyga o życiu człowieka, kreśli mu drogi i stwarza dlań formy. Odnajdujemy go tam, gdzieśmy się go najmniej znaleść spodziewali. Zmienia on do woli swą postać a gdy odeń uciekamy, — jest on nam bliższym niż wtedy, gdy go szukamy.

Tajemnica losów królewicza Francyi.

Ciekawa książka. — Tajemniczy grób. — Pusta trumna małego Kapeta.— Koń z tektury. — Losy barona de Richemont. — Jego pamiętniki. — Rząd francuski usuwa napis z grobowca.

Kraków, 29 listopada.

W Paryżu, nakładem Ludwika Michauda, wyszła bardzo ciekawa książka, pióra Jana Bonnefona pod tytułem: „Le baron de Richemont, fils de Louis XVI." Jaka była geneza tej książki? Oto autor jej, Jan Bonnefon, zwiedzając raz cmentarz wiejski w Gleize (w departamencie Rodanu) natrafił na grób z napisem: 1785. Nul ne dira sur ma tombe: pauvre Louis, que tu tus plaindre! 1853. Priez Dieu pour lui." Zaciekawiony turysta począł rozpytywać się, coby ten napis oznaczał i dowiedział się, że grobowiec ten kryje zwłoki barona de Richemont, który twierdził, że jest Ludwikiem Karolem, synem straconego na gilotynie króla Francyi, Ludwika XVI, że grobowiec ten dawniej nosił napis: „Louis Charles fils de Louis XVI et de Marie Antoinette, ne a Versailles 1785, mort a Gleize 1853", lecz napis ten został usunięty z polecenia władz francuskich.

Jan Bonnefon postanowił zbadać historyę życia, wszystkie fakta i dokumenta, dotyczące osoby barona Richemont, czego owocem jest niniejsza książka, której autor stwierdza, że Richemont był naprawdę „autentycznym" delfinem Francyi, owym Karolem Kapetem, który — według „urzędowej" historyi francuskiej — zmarł w więzieniu, jako dziesięcioletni chłopczyk. Jak wiadomo, cesarz Napoleon, gdy wstąpił na tron, kazał zbadać grób małego Kapeta i okazało się, że w grobie tym nikt nie był pochowany.

Bonnefon dowodzi, że w r. 1794 za sprawą księcia Kondeusza, hrabiego de Fratte i Ojardiara wykradziono młodego delfina z więzienia. Przekupiwszy dozorców księcia, małżonków Simon, panowie ci dostarczyli do więzienia wielkiego konia z tektury, przeznaczonego niby na zabawkę dla księcia, a mającego w swem wnętrzu wygodne miejsce na pomieszczenie dziecka. Konia wywieziono z powrotem z więzienia. Gwardziści municypalni, strzegący bramy więziennej, dziwili się — co prawda — widząc wynoszonego konia, wytłómaczono im jednak, że mały Kapet nietylko nie chce się bawić tą zabawką, lecz nawet tak jej się przeląkł, że należało ją usunąć.

Odtąd — jak twierdzi autor książki — rozpoczyna się ustawiczna Odyssea królewicza Francyi. Ukrywają go w rozmaitych domach rojalistycznych w przebraniu dziewczynki. Lecz nie mógł syn Ludwika XVI pozostawać długo w tych schronieniach. Z jednej strony zbyt gorliwie poszukiwał go rewolucyjny rząd francuski, jakkolwiek „urzędowo" ogłosił jego zgon, z drugiej strony niepokoiła wieść o ucieczce z Temple stryja delfina, hrabiego Prowancyi, późniejszego Ludwika XVIII.

Królewicz zostaje uprowadzony za granicę, występując pod różnemi nazwiskami, tuła się po różnych krajach, kilka razy nawet aresztowany za „włóczęgostwo". Stronnicy, których liczy coraz więcej, zaopatrują go w fundusze. Pod presyą władz francuskich uwięziony w Medyolanie, składa tam, pomimo gróźb, oświadczenie, że jest Ludwikiem Karolem, synem króla Ludwika XVI i Maryi Antoniny. Wypuszczony na wolność po śmierci Ludwika XVIII, przenosi się do Francyi i tam po rewolucyi lipcowej protestuje przeciw wstąpieniu na tron Ludwika Filipa, bezskutecznie dopominając się o swe prawa. Osadzony w więzieniu w Sainte Pelagie ucieka zeń po roku za granicę, ogłoszona jednak w r. 1840 amnestya pozwala mu na pobyt we Francyi. W tym czasie pisze pamiętniki i ogłasza je drukiem pod tytułem: „Memoire d'un contemporain". Nadmienić należy, że żyjąca wówczas, jako księżna d'Angouleme, córka Ludwika XVI, Marya Teresa Karolina, nie chciała go uznać za swego brata. Zgnębiony niepowodzeniami, ostatnie lata życia spędza we wsi Gleize, gdzie umiera 10 sierpnia 1853 r. Na cmentarzu miejscowym wzniosła mu grobowiec właścicielka dóbr Gleize, hrabina d'Apchier de Vabre, kładąc na grobie ów napis: „Ludwik Karol, syn Ludwika XVI i Maryi Antoniny", który — jak zaznaczyliśmy powyżej — rząd francuski kazał usunąć. **Jota.**

Poeta przedmieścia.

Kilka miesięcy temu po spektaklu „Królowej Przedmieścia" przyznam się, że opuściłam widownię teatralną z pewnem uczuciem żalu zarówno do autora jak do dyrekcyi za próby aktualizowania tej sztuki, która zamyka w sobie szmat życia dawnego Krakowa winna być wystawianą stylowo, bo właśnie w świetnem uchwyceniu momentu i odmalowaniu środowiska kryje się tajemnica jej długotrwałej młodości. Kupletom z „Królowej Przedmieścia", tym prawdziwym lirycznym poemacikom, owianym serdecznym sentymentem i okraszonym błyskami szczerego humoru, które już dawno przeszły w usta ludu — niepotrzebne są aktualne „wstawki". I bez dodatków o „bretkartach", ucieczce „nach Wien" i „ogonkach", piosenka króla andrusów, kuplety Majcherka, pełen serdecznego uczucia śpiew flisaków ze Zwierzyńca, wdzięczny mazurek Mani i piosnka o ułanach — nie stracą nic ze swej świeżości i uroku. Aktualność jest rzeczą tak krótkotrwałą — jak życie motyla, a Krumłowski w swoich piosnkach zdołał utrafić w ton nie starzejący się nigdy: Jakkolwiek przedstawiać się będą konstelacye polityczne i stosunki aprowizacyjne — dla dziewcząt aktualnem będzie zawsze wyznanie pięknej Mani „z za rogatki":

„Niech tam sobie co chcą plotą
Nic nie będzie z tego,
Pannom świat przygania o to,
Gdy wianka nie strzegą,
Nie słucham ich — któżby
Słuchał szumu w Wiśle
Kto mnie chce niech drużby
Z wódką do mnie przyśle."

Antek i Kantek, dwaj andrusi zwierzynieccy, pisarz Majcherek, przekupka Maciejowa — to są typy, które zaczynają już wymierać w życiu — aby tem silnie ożyć w pieśni!...

Krumłowski, który objął po Anczycu lutnię, ukochał Kraków i „Wisły nurty czyste" i ten trochę szorstki, trochę „pyskaty" ale dobrem i wrażliwem sercem obdarzony lud krakowski. To też wszystkie jego sztuki sceniczne mają za tło życie krakowskie, co wszakże nie przeszkodziło „Królowej Przedmieścia" odnosić sukcesów w teatrach warszawskich, lwowskich i na scenach prowincyonalnych.

Jedyny obecnie w Polsce przedstawiciel wodewilu, autor „Królowej Przedmieścia", „Przewodnika tatrzańskiego", „Ślubów Dębnickich", „Pięknego Riga" — występuje w „Teatrze Powszechnym" z nową sztuką, odtwarzającą środowisko mało dotychczas wyzyskane w ramach scenicznych, „Białe fartuszki", — to służące „w perkaliku", o których śpiewa wesoła Stefka:

„Choć nas nie stać na jedwabie
Lecz coś w naszym jest powabie
Coś, co nęci chłopców gust.
Co słyszałam z wielu ust.

Pokojówka, bosonóżka
Ma falbanki u fartuszka
A sukienki każdy fałd
Zdradza oku miły kształt.

W perkaliku chodzi sługa
Ma warkocze — po sam pas,
A spódniczka — nie za długa,
Nie za krótka — lecz w sam raz!

Treści premiery dzisiejszej nie zdradzę przedwcześnie... Kto chce poznać historyę małej pokojówki, co ją panicz „kochał z młodych lat", usłyszeć kuplety kelnera, handełesa, szewczyka, ekspresa krakowskiego, wzruszyć się duecikiem Janki i Hipcia: „Te wspomnienia, to rzecz święta, znam panienkę, znam studenta" — ten niech śpieszy do Teatru Powszechnego na „Białe fartuszki". M. J. Rig.

Faure-Favier, autorka niezwykłej i interesującej podobno powieści „Ces choses qui seront vieilles", albo pani Bruno-Ruby („L'exemple de l'abbe Jouve"). Do rzędu dalszych kandydatek należą panna Henriette Charasson („Attente") i pani Raymonde Machard („Tu enfanteras")...

Nie jest też wykluczone, że nagroda ta ominie zupełnie przedstawicielki płci pięknej i przypadnie kandydatowi męskiemu, mianowicie p. Dorgeles'owi i to — rzecz osobliwa — wbrew jego woli, bo — jak słychać w kołach literackich Paryża, — gotów jest on akceptować jedynie i wyłącznie nagrodę Goncourta.

* * *

Na zakończenie tej wiązanki rzuconej na głębie stosunków, panujących we francuskim świecie literackim — rzecz i u nas niezwykle aktualna, a dotykająca stosunków wydawniczo-księgarskich. Jest to skarga matki, mającej dziatwę w wieku szkolnym, zwrócona do współpracownika tygodnika „L'Opinion", p. Andrzeja Favolle'a.

— Panie! — mówiła ta kobieta, dając wyraz trosce, nierównie bardziej doskwierającej nad Wisłą, aniżeli nad Sekwaną. — Mam dwoje dzieci w liceum, dorosłą córkę, uczęszczającą na kursa, nie licząc maleństwa, uczącego się w szkole elementarnej. Rok szkolny rozpoczął się i dla tych dzieci potrzeba książek, wiele książek. Najbagatelniejsza książka ma teraz cenę oka w głowie. Słowniki stały się rzeczą luksusową. Atlasy są niedostępne. Gdy się uwzględni jeszcze wydatki na żywność, ubranie i obuwie, to budżet mój nie wytrzyma. Czyż paskarze będą jedynymi obywatelami, mogącymi kształcić swe dzieci?"...

Takie skargi zanoszą dziś troskliwe i stroskane matki nad Sekwaną, gdzie ceny wszelkich wydawnictw, dzięki niższym znacznie cenom druku i papieru, są w stosunku do naszych cen bardzo dostępne.

A jednak Francya dzwoni na alarm, bo czuje, rozumie, bo widzi, iż drożyzna książek zagraża jej narodowej kulturze. Alarm ten osiągnął na razie to, iż ceny powieści spadły, natomiast księgarze wyzyskują położenie rodziców, zmuszonych kupować podręczniki szkolne. I pod tym względem jednak oczekiwana jest poprawa stosunków. Czego nie dokona patryotyzm, to uzupełni obawa, iż niemiecki Lipsk i Drezno zatroszczy się o dostarczenie dzieciom francuskim tanich podręczników szkolnych.

U nas drożyzna książek i czasopism stanowi wielką dla rozwoju kultury naszej groźbę, większą, niżeli we Francyi. Czy znajdzie się na to jaka rada? I kto i w jaki sposób zajmie się sprawą obniżenia ceny drukowanego słowa, zwłaszcza zaś sprawą dostarczenia młodemu pokoleniu tanich podręczników szkolnych? — Należałoby o tem pomyśleć i... działać!

(—cki).

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. Redaktor odpow.: Jan Starkiewicz. — Druk. Ludowa w Krakowie.